

# KURYER KRAKOWSKI

**Przedpłata wynosi:**  
 w Krakowie miesięcznie 1 korona  
 kwartalnie 3  
 na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.  
 kwartalnie 4 k.

**Ilustrowane pismo codzienne  
 dla wszystkich.**

**Numer pojedynczy 3 ct.**

**Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz  
 peltowy.**

**„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.**

**Adres Wydawnictwa:**  
 Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

**Redaktor:**  
 KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

## Z walk marokańskich.



## Pogadanki pedagogiczne.

### III. O czynnikach wychowawczych.

Ogromna radość! Takie male, słusciutkie bobo lekkim kwileniem dało znak, że przyszło na świat, a ten obrzydliwiec nie dość je gościć nie przyjmuje. Młodemu ojcu stają łzy w oczach — matusia uśmiecha się, zapominając o przeżytych cierpieniach, a braciżkowie i siostrzyczki aż podskakują w drugim pokoju z uciechą, że bocian znnowo do nich zawitał i dostarczył im nowej zabawki. O! i ma mały obywatel rodzinie. Wywrze ona poletny wpływ na jego życie, zadecyduje nie mało, czy dobre, czy złe skłonności górę nad nim wzięć mają.

Zaledwo cztraska się jako tako z pierwszym przyjściem, zaledwo oswoi się z nowym położeniem, ubierając dziecię w kordaki, czepceki i... do kościoła. Ten czeka na nowego członka z otwartymi ramionami, przez chrzest wyciska na nim niezalate znamie, bierze w opiekę i urządzeniami swymi wpływ nad nie będzie całe życie. A i państwo nie jest dlań obojętne — daje mu prawa, pozwała z nich korzystać, kontroluje, czy rodzice odpowiednio spełniają swe obowiązki.

Wesoło, szczęśliwie, jak młody żrebak, pędzi dziecię życie. Rok za rokiem mija, aż nagle, trzask — minął szósty rokczek, ojcze bierze za rękę i prowadzi do szkoły. Trochę strachu przed nią, trochę oporu, ale trudno. I znów mamy nowy, poletny czynnik wychowawczy.

Szkola, to małe społeczeństwo, gromada, w której znajdują się jednostki z rozmaitem usposobieniem. Zaledwo mali ci ludzie znajdują się razem, dalejże zawierają przyzmięta, przyjaźnie, dalejże gniewają się, kłócą, a i czubić nieraz. Zjednoczeni w szkole wspólną pracą, starają się spotykać i po za szkołą, a więc przy zabawie w domu i t. p. Takie życie gromadne, musi wywarzać i wywiera wpływ na wychowanie dziecięcia, a towarzyście zabaw jedni na drugich dzielnie oddziaływać.

A życie, a przyroda, a wszystko to, co nas otacza, czyż nie wypisze nic na tej młodej duszyczce, która jest prawdziwą *tabularasą*? O nie! Żłobić one będą i żłobią po-

letnym ryłem swe ślady, podobnie jak i poprzednio wspomniane czynniki.

Rodzice, wychowawcy, czujnym okiem i pinie muszą śledzić te czynniki, muszą czuwać nad nimi, muszą niwelować ich złe wpływy — a wyszkiwać na swą korzyść dobre.

Walka to trudna, wymagająca siły i wiadomości i przebiegłości, ale

„Niechże was srogość mąk nie przestrasza

„Jeżeli szmarwychwatać chcecie”.

Jf. C-cz.

## Sądy koleżeńskie.

P. Ed. Duttlinger porusza w „Gońcu Handlowym” bardzo ważną sprawę utworzenia sądów koleżeńskich dla rozstrzygania sporów, obraz, insynuacji, które zatrzuwają nieraz wżwajnie współzycie.

W środowiskach pracy biurowej, gdzie dziesiątki i setki inteligentnych handlowców ciągle z sobą przebywają, nierazko — tak jak w życiu — tworzą się kółka i kłiki, które podnoszą j-dnych kolegow, a obniżają wartość drugich. Kursują pliki i pod-żrzenia, często może stronne i niesłuszne. Z blahych powodów następują dotkliwie obrazy, tworzące z dwóch kolegow wrogów nieprzej-dnanych, i w takiej chwili nie znajduje się nikt, który umiał nieporozumienie złagodzić, krewkiego uspokoić, błędącemu wyjaśnić. Zatrute swarami życie odbija się potem ujemnie na zdrowiu pracownika i zaciemnia mu proszą godzinę wychnienia.

Przy ciężkiej i zaletnej pracy, rozmaite nieporozumienia, wynikające nawet często wprost ze zdenerwowania, jako następstwa przepracowania, braku ruchu i powietrza, wpływają podwójnie ciężko na stan psychiczny pracownika, który drobne szpileczki przyjmuje za uderzenia stybletu...

P. Duttlinger bardzo trafnie podnosi jedną z wad współczesnych i doradza utworzenie instytucji, której zadaniem byłoby przywracać równowagę moralną.

Stale sady koleżeńskie, wybrane z pośród najczystszych ludzi, miałyby piękne zadanie harmonizowania oloczenia, rozpowszech-

niania przyjaźni i wyrozumiałości wzajemnej. Sad koleżeńskie może spełnić doniosłe zadanie, jako obywatelska instytucja prawa i sprawiedliwości.

Może on być i tryetyko sądem — może być nieraz przyjacielem i przewodnikiem etycznym.

## Z Warszawy

piszą o „Dzienniku Poznańskim”:

...A jednak to dzisiejsze „zdłbło macedońskie”, jak niedgdyś owo przyślowiowe: „zdłbło hercegowińskie”, przybierać zaczyna niebezpieczne kształty. Już ze samych urzędowych dementi rozmaitych państw, zaklanających się tak głośno i tak światłem oburzeniem, że wcale o ubrojeniu nie myślą, wyprawdować można czerwono zabarwione horoskopy. Oczywiście stad do kategorii od odpowiedzi: „Z wiosną będzie wojna”, bardzo jeszcze daleko. Do dziś jeszcze żyją u nas ludzie, mianowicie dawniejszego autoramentu, spodziewający się zawsze i stale, że: z wiosną coś będzie... I dodają półgłosem, lub do ucha zaufanym, albo w myśli, że: z tego i dla nas coś wyniknąć musi... Dalecy jesteśmy od podobnych iluzji, dziś więcej niż kiedykolwiek, tem bardziej, że, jeśli już burza, na którą się zbiera od tak dawna na półwyspie bałkańskim, wybuchnie znów po ćwierćwiekowej przerwie, to nasze interesa leżeć będą tak daleko poza sferą rozgrywających się tamże kwestyi, że złudzenia te miałyby mniejszą jeszcze podsta-wę, aniżeli w jakimkolwiek innym wypadku.

Bądź co bądź i jednakże odczuwać się zdaje jakiś niezwykły ruch w sferach miliarnych. W państwie, otaczającym tak tak tajemnicą we wszystkich mi kraj Rosya, tajemniczość ja jest jeszcze większą w kwestjach wojskowych. Pomimo to słychać z rozmaitych stron o dyslokacjach pułków, lub też o rozkazach, nadszłych do komend pułkowych, aby były w każdej chwili w pogotowiu do wymazu. Z obzoru w Nowomińsku (stajca kolki terepolskiej), należącej już do wielkiego konglomeratu wojsk, otaczających Warszawę półpierzścieniem, a oprócz tego się o znany trójkąt fortec Modlin-Warszawa-Dąblin, (dziś znacznie rozszerzony i obozami obronnemi

## Pamiętniki Juliana Nathmilera.

Benedykt Julian Nathmiler urodził się w Galicyi we wsi Jugowicach, a zmarł 30 stycznia b. r. w przytulisku weteranów w Krakowie.



W domu rodzicielskim poznał weterana z ro-

wolucji 1831 r. i emisaryusza, który przyjął miejsce karbowego, aby mógł i na dwór i na gromadę wiejską oddziaływać. Jako była jego działalność, tego świadectwem jest u-wolnienie włościan od pańszczyzny w Ju-gowicach jeszcze przed r. 1846. To też, gdy w tym krwawym czasie w okolicy chłopcy „rżnęli panów”, w tej wsi gromada ocalała życie i mienie dziełczków.

Pod wpływem tego emisaryusza młody Nathmiler, wzniciwszy w swem sercu mi-łosć ojczyzny i pragnienie wolności, przysła-pił do powstania 1846 r.

Po nieszcześliwym zakończeniu tej wy-prawy znalazł się 30-kilkoletni młodzieniec wraz z towarzyszami broni na rynku Pod-górze z zawiązanymi oczami, oczekujące, „według wyroku”, śmierci, od której cudow-ny tylko przypadek go wybawił. Zamiat śmierci znalazł on wówczas więzieniu kilko-letnie, po którym odczytano mu wyrok, skazujący go na 15 lat Kufsteinu.

Działo się to już w r. 1848; pod wpły-wem ówczesnych wypadków został ułaskawio-nym i wraz z wielu innymi wypuszczono-ny na wolność.

Zaciągnął się zaraz do legionu polskiego na Węgrzech, a służąc w pułku t. zw. czerwo-nymi ułanów, doszedł stopnia oficerskie-go. Pod komendą Wysockiego i Bema bil

się pod Aradem, Solnkiem i Komornem, pod Temeszwarem, Przewodem i Miskolczem, aż wreszcie wraz z innymi udał się na wy-gnanie do Turcyi.

Po paroletnim tułactwie, uzyskawszy środki na podróż, dostał się w gromie to-warzyszów broni do Anglii. Jako prosty ro-botnik w fabrykach, zrazu w Rochdale, po-tem w Londynie, zarabiał na życie, nie chcąc przyjmować datków, jakie doszły hojnie dla weteranów-emigrantów płynący; wreszcie w r. 1854 przybył do Paryża, gdzie z niemalym trudem ukończył szkołę przygotowawczą dla inżynierji.

W Paryżu zetknął się z głównymi przy-wódcami wychodźstwa, poznał jego dążno-ści i kierunki, ale nie czuł się do niego po-ciągnięty. Był nieprzyjacielem ks. Czartor-yskiego i jego zwolenników, ale i z przeciwnym obozem zgodzić się nie mógł. To też wkrótce powrócił do Anglii i znowu pracował tam, jako mechanik, aż wreszcie, pragnąc być bliżej kraju, dostał się do Pe-tersburga, jako monter wysłanych tam statków wojennych, co mu umożliwiło do-stanie się do Warszawy.

Do krwawej, bohaterkiej walki w r. 1863 pośpieszył i Nathmiler; zdolności jego i o-kazane zaślugi wojskowe wnet wysunęły go na czoło bratnich szeregów, gdyż rząd na-

utwierdzone), dochodzi wiadomość, że dwa tamtejsze pułki piechoty wyruszyły już w pójchód z nieokreślonym miejscem przeznaczenia, jednakże ku południowi; to samo słycać o kilku warszawskich komendach. Podobne wiadomości dochodzą od osób, przyjeżdżających z południowych guberni, gdzie ruch wojskowy poczyna być coraz bardziej widocznym. Skombinowawszy to wszystko z wiadomościami z półwyspu Bałkańskiego, z tem mianowicie, że tam wszystko się robi, aby sytuację na pograniczu Bułgarii zaostriżyć, zamiast ją zalaгодzić, dalej z tem właśnie, że niektóre trzody zbrojenia się, zapewniając o najzupełniejszej swej niewinności — że ostatecznie trudno w tę niewinność uwierzyć i nie powiżać tem cięższego podejrzania, że — bądź co bądź przyszłość jasno nie wygląda.

### Jarosław Vrchlicky.

W sobotę w Pradze czeskiej towarzystwo literatów „Máj“ urządziło bankiet na cześć swojego prezesa Vrchlickiego, który w dniu dzisiejszym (16-go) kończy 50 rok życia.

Kim jest Jarosław Vrchlicky, polacy bardzo dobrze wiedzą. Wielki filozof, „Dziadów“ Mickiewicza znany jest u nas z licznych przekładów.

Jarosław Vrchlicky urodził się dnia 16 lutego 1853 r. w miasteczku Lounach w północno-zachodnich Czechach, niedaleko już granicy narodowości. Właściwie jego imię i nazwisko brzmi Emil Frida. Gimnazjum studiował w Lounach i Klatowach, filozofię (pierwotnie też teologię) w Pradze, gdzie też został profesorem seminarium nauczycielskiego. Po roku jednak opuścił to stanowisko i został sekretarzem politechniki czeskiej. W 1893 r. obrano go nadzwyczajnym, a w r. 1898 zwyczajnym profesorem dzieł literatury nowoczesnych na tym uniwersytecie (u nas musiałby mieć do tego dziesięć patentów!). Rząd austriacki przyznał wyjątkowe znaczenie czeskiego pnieły: Vrchlicky został dotychczasowym członkiem Izby panów.

Znana jest przychylności Vrchlickiego dla polaków: cały szereg poezji poświęcił naro-

dowi polskiemu, jego dziejom i wielkim męzom. Był on serdecznym przyjacielem Asnyka. W r. 1894 brał udział w zjeździe literatów polskich we Lwowie, oraz w uroczystościach Mickiewiczowskich w Krakowie. Polacy też zawsze ze czcią należą zwracali się ku niemu. Paryska kolonia polska już w 1883 r. uczciła Vrchlickiego podczas jego bytności w Paryżu bardzo gorąco i entuzjastycznie.

Swoją drogą w Czechach jubileusz jego przechodził bardzo spokojnie. Przyczyną tego są naprzdoby literackie, bardzo ostre słowa czeskich ludzi pióra — „młodzie“ w Czechach nie uznają starych“ — i t. d. z wyniosłością traktują poetę, któremu nie warić zyskić bułw. Następnie czeski wogóle niezbęży entuzjazmują się literaturą i sztuką. Z tego pisarz czeski, Adolf Czerny pisze z tego powodu:

„Na dźwięk nazwiska Vrchlickiego czytelnikowi polskiemu wynurzy się obraz niedawnego jubileuszu Konopnickiej, obraz holdu, oddawanego tej wielkiej pieśniarce z Bożej łaski przez wszystkie warstwy narodu. W dług tych przepysznych uroczystości jubileuszowych czytelnicy wyobrażać sobie będą uroczystości Vrchlickiego. Ale czeski nie umiżają tak cieżć swoich wielkich ludzi za ich życia, jak Polacy“...

U nas często za wiele było holdów obłągorskich — u Czechów za mało. I tak źle i tak niedobrze!

Wielkiemu pocie czeskiemu zasylamy szczerę życzenia długich lat i dalszych owoców pracy twórczej, a tak pełnej chwały.

### Sprawy polskie.

Znecanie się hakatystów. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“: „Wieżenie tułusze opuścił 10. bm. popołudniu o wpd do piątej p. Ludwik Hojaciak, współredaktor naszego pisma. Przebył w niem 3 miesiące, jako redaktor odpowiedzialny za rzekomą obrazę cesarza, której się prokuratora dopatrzyła w artykule, omawiającym mowę cesarza Wilhelma o Polakach, wygłoszoną w Mahorzu. Więzienia naszego traktowano tak, jak wszystkich więźniów; jadał 3 razy dziennie zupy z kotła i czarny suchy chleb, a zmy-

szonego zajmował się pracą więzienną zatrudniano w fabryce pudełek do cygar, znajdującą się w auterbach. Niemal przez cały dzień — 10 godzin — pracuje się tamże, zimą przy świetle gazowym. Wszelkie starania tony o lepsze położenie nie odożyły skutku. P. Hojaciak opuścił więzienie znaczenie osłabiony, o czem też miał sposobność powiadomić pierwszego prokuratora Slamera, przedłożonego więźnia. Opuścić więzienie powitano bardzo serdecznie liczne grono krewnych, kolegów, przyjaciół i żywcich. Przed gmachem więziennym uwiżają się około 10 tajnych policjantów, zauważono także komisarza i dwóch policjantów umundurowanych“.

„W interesie służby“ Z Jarcinia donoszą „Lechowi“, że wszyscy urzędnicy polacy, zatrudnieni tamże przy kolei, zostaną z dniem 1. kwietnia przesiedleni na zachód w „interesie służby“.

Według „Magdeburger Zig“ od 1. kwietnia mają być połączone w jedną grupę pod względem ustanawiania urzędników obwody dyrekcji kolejowych w Poznaniu, Erfurcie, Hali, Magdeburgu, oraz obwody dyrekcji kolejowych we Wrocławiu i Katowicach. Celem tego połączenia ma być urzędowa wymiana, w obrębie tych obwodów, urzędników kolejowych. Chodzi tu mianowicie o urzędników, którzy mają bezpośrednią styczność z publicznością. W polskich okolicach w Księstwie Poznańskim i na Górnym Śląsku mają być ustanawiani niemiecy, polacy zaś w niemieckich stronach.

„Posener Tagelblatt“ sądził, że już niema polaka w okolicach polskich, czeszy się więc, że i reszta powędruje na zachód, bo — powiada wyraźnie — państwo powinno w dzielnicach polskich zatrudniać tylko urzędników, którzy sami uważają się za niemieców“.

## KRONIKA.

Kraków, 16 lutego.

Walendarczyk. Dziś Juljanny p. m. Juro Aleksego F. Pojutrze Konstancyi p.

Dziś o godz. 8 rano — 4-5° C.

rodowy oddał mu dowództwo III oddziału mazowieckiego

Nathmiller ze swymi Mazurami na Podlasiu, w Augustowskim i Gródzińskim tak się Moskiewie dawał we znaki, że wyznaczono nagrodę 2500 rubli za ujęcie go i dostawienie. Ostatecznie wskutek zdrady został ujęty i osadzony w ryteadli warszawskiej w r. 1864 i tu usłyszał po raz drugi wyrok śmierci; lecz i tym razem starania i zabiegi sprawiły, że wyrok zmieniono na 12 lat robót w katorgach Nercyńskich.

Po kilkunastu pobytc na Syberji został wypuszczony wskutek reklamacji Austrii, jako poddany tego państwa. Przez nastepne lata był urzędnikiem kolejowym w Królestwie, potem przenosił się do Galicji i oddał się gospodarce na roli; ale klęski i zawody doznane, pozbawiły go o tego zajęcia.

Stary już i osłabiony, rozłączony z rodziną, zmuszoną szukać zajęcia poza krajem, spędził siedziwy wiek ostatnie swe lata jako urzędnik akcyzy mińskiej w Krakowie, aż wreszcie na kilka miesięcy przed zgonem znalazł odpoczynek w Schronisku Weteranów.

Tam też, otoczony uznaniem i przywiązaniem dawnych towarzyszy broni i niedoli, spokojnie, prawie bez cierpięz zgasł w po-dziesiątym wieku blisko 80-cią let. Pozostawił

po sobie ciekawe pamiętniki z czasów wojen odbytych i z wignania. Dziś rozpoczynamy drukować z nich wyjtki.

### 1.

#### Przed powstaniem 1863 r.

W roku 1860, powróciwszy z Moskwy do Petersburga w miarę wresznie, zastałem stolice Cesarstwa w wielkiem wzburzeniu. Gdziolekiowi wszedlen, czy to do restauracji, czy kawiarni, czy nawet w hotelu, w którym stanąłem, o niczem nie mówiono, jak o powstaniu, które wybuchnęło w Warszawie. Więsci głosiły, że Polacy zbuntowani wymordowali duzo „ruskich“, że ciała ich wiszą po ulicach i placach, a kogo spytałem, skąd czerpie wiadomość, nie umiał mi nic innego odpowiedzieć, jak tylko, że wszyscy to mówią.

A nuż to prawda? a ja tu siedzę zdala bezczynnie! Krew zagrała w żyłach, lotem orlim chciałbym być w Warszawie. Biegnę na pocztę, aby zamówić sobie miejsce w karcie pocztowej, a tu gwałt i krzyk, lament nie do opisania, bo nowa wieść przyszła o wyróżnieniu w pień Moskwi w Warszawie. Co chwilę wpada jakiś oficer, żądający konia dla kurjerów (kolei jeszcze wtedy nie było), wszyscy tracą głowę, nie można się nigdzie

docisnąć, pocztmistrz w rozpaczy, bo mu już brakło koni, a każdy woła, aby prędzej zaprzęgnąć, bo nie ma czasu do stracenia. Istna wieża Babel!

Zgłaszam się do pocztmistrza, o miejsce w karcie, nie chce o tem słyszeć, zbywa mnie, że wszystkie zajęte, rzdził jechać na „perekladne“, t. j. że zmianą koni i kibitki na każdej stacyi pocztowej, z czem się znowu nie mogę zgodzić z powodu niepewności dostania miejsca na dalszej stacyi i narazcie zapuszczam się na miejsce w dylizancie na dzień następný.

Wracam do hotelu niespokojny, całą noc nie mogę zmrzudzić, uwierywszy wiadomości o powstaniu, do którego jeszcze nie było przygotowane. Lecz cierpliwość moja ciężką miała jeszcze przebywać próbę; przez parę dni z rzędu biegalem na pocztę napróżno, nigdy miejsca nie było wolnego. Narazcie czwartego dnia wyjechałem, a w drodze miałem sposobność przekonać się, jak słusznie uczyniłem, nie chcąc jechać na „perekladne“, bo wszędzie na stacjach panował brak koni, zabieranych przez kurjerów, a biedne szkapki były tak strudzone forsownemi jazdami, że wiele z nich padało po drogach. Na towarzyszy podróży los przeznaczyci mi generała straży granicznej, jadącego na objęcie nowej posady i jakiegoś

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W wtorek „Sokół” (Johannisfeuer), sztuka w 4 akt H. Sudermanna.  
W środę „Niebiosa komedia”.

Posiedzenia sekcji III, w połączeniu z komisyą teatralną, odbędą się we środę popołudniu. Na posiedzeniu tem będzie omawiana sprawa naszego teatru miejskiego.

**Wybory do rady powiatowej krakowskiej** z większej własności odbyły się w sobotę w południe w gmachu tutejszego starostwa pod egidą komisarza rządowego p. Kowalikowskiego. Wybrani zostali hr. Stanisław Badeń z Branic, dr. Antoni Gaszyński z Karniowa, Zygmunt Jabrzykowski z Ujazdu, ks. Edward Królikowski z Czernichowa, ks. Jan Michalik z Zielonek, dr. Witold Miliecki z Piekar, hr. Władysław Mיעielski z Łuczaczowic, Ludwik Ożegalski z Bolechowiec, dr. Franciszek Pospolski z Toń, Jan Sikorski, dyrektor szkoły rolniczej z Czernichowa, Jan Skiriński z Krępsinowa, dr. Stefan Skrzyński z Karniowic.

Śnieg zaczął znów padać dziś około południa. Być może, że będzie trwałszy niż sobotni, bo na razie mamy kilkustopniowy mróz, który nie pozwala nam tropnieć natchmiaszt.

**Z kroniki karnawałowej.** Do najlepszych zabaw publicznych, jakie odbyły się w tym karnawale, można śmiało zaliczyć bal Kółka rolników, który zgrupował w sobotę sporo publiczności do sali Saskiej, pięknie udekorowanej snopkami, kilimkami i narzędziami rolniczymi. Rawiono się doskonale, a dłużej, niż do białego dnia.

Jak zwykle, tak i w ubiegłym tygodniu „Resursa urzędnicza” otworzyła gościnne swe podwoje dla rozlanicznych „karnawałowców” i „karnawałowczyń” w sobotę i w niedzielę. Zabawa w oba dni była bardzo ochocza i pełna werwy, choć w niedzielę krótka, bo występująca pod nazwą „kinderbal”.

Poza tem do zanotowania mamy jeszcze bal robotniczy, który zgrupował przeszło czterysta osób w sali restauracji p. Facka w browarze Johnów, bal bardzo ożywiony i mniej huczny zabawę „Przyjaźni”, która

nienieca, dyplomata, wysłanego w misyi politycznej do Petersburga, a teraz wracającego na Warszawę do swego kraju. Miałem z nimi, jak to mówią, „sto pociech”, tak się bali, czy żywi przyjadą do Warszawy. Na każdej stacyi dopytawali się o wiadomości z Warszawy, a tuż potem bliżej, tem wieści bajeńczejsze, a jada tem powolniejsza, a nawet obecność dygnitarza wojskowego nie pomagała, pomimo, że kłął i „swoloczył”. Tak dowiedliśmy się do Dynaburga, gdzie nam wypadał obiad.

Gdy przy nim siedziemy, naraz rozległa się trzask, jakby huk pistoletu. Generali i niemieci zrywają się na równe nogi, pierwszy porwał za pałasz i rewolwer, gotów bronić swego życia — jak się potem sam przyznał — był pewnym, że to napad powstańców. Leczą po chwili dają się słyszeć cztery jeszcze takie same salwy, a przed stacją zajeżdża w cztery bachmaty w krakowskich choinach zaprzężony powóz, którego woźnica w krakowskiej karawazi naszym zwyciężajem strzelaniem z białą donosil o przybyciu swych dwóch pań. Ten epizod, ten obrazek, przenoszący mnie w stronę mego rodzinnego Krakowa, którego od 14 lat nie widziałem, tak mnie uradował, że z trudem tylko powstrzymałem się od przemówienia po polsku do tych dam, czem mógłbym

urządzone w „Sokole”. Bawiono się także i to nienajgorzej w „Czytelni kolejowej”.

Z balów prywatnych, jakie odbyły się w niedzielę, wiemy o zabawach w pp. Pareńskich, pp. Korczyńskich i pp. Wicherkiewiczów, które udały się pod każdym względem.

W hali licytacyjnej podczas sobotniej licytacji bardzo ożywiona była sprzedaż dywanów, kap i makat, z której uzyskano kwotę 535 koron; za dywaniki placono przeciętnie 3 korony, a za makaty 4 do 6 koron. Na licytacji maleryi na suknie, oprócz zwartych szeregów naszych pań, staneli także krawcy domaccia Zauwazyliśmy, że są specjaliści do podbijania cen, którzy jednak wyjątkowo tylko co kupują i jakos niechętnie patrzą, kiedy im przypada rola nabywcy. Urzędnik wyjmując, dajny na to, szluzkę jakiegoś materiału na suknię i mówi, że wartość jej przedstawia 10 koron, ktoś daje 3 korony, a taki specjalista, stojący w kącie, nie widząc licytowanego przedmiotu, krzyczy: „szczę koroni”. Na to podnosi jakiś pań na 6 kor. 10 hal — a ów osobnik wrzeszczy (literalnie wrzeszczy): „7 koroni! i tak dalej, aż narazicie kupuje ktoś za 13 koron szluzkę, której wartość oznaczono na koron 10.

**Dereczone Walne Zgromadzenie** Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników piwyalnych powiatu krakowskiego odbędą się w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. Kopernika 1. 1, na które wydział powiatowy zaprasza swych członków i osoby, chcące zaznajomić się z celami Towarzystwa.

**Wysłałem z rewolwera** odebrał sobie życie w swen własnem pomieszkaniu nocą, z soboty na niedzielę, Jan Wroczyński, 21-letni słuchacz filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, pochodzący z Królestwa Polskiego.

Denut był autorem wielu utworów politycznych, ogłaszanych w niektórych czasopiśmiech krakowskich i warszawskich, a na dwa dni przed śmiercią ukończył pertraktację o wydanie swych utworów i otrzymał jako zniechęcającą kwotę, której część znalazłono przy nim.

Wszelkie załem pogłoski, jakie rzeszyły

były się zdradzić, gdyż papiery moje wszystkie opiewały na imię anglika ze Stratfordu, Johna Brown. Wszak to musiałby być polki, córki szlachty dawnej, może jeszcze za Batoroego tu osiadłe, jak tutaj musiano pilnie przechowywać tradycje!

Po długich trudach podróży dowiedliśmy się nareszcie do Łomży, gdzie poznałem poczmistrza, gorącego patriotę, który, gdy go zaczęliem polskiem podzrowieniem, nie mógł ukryć zdumienia, że anglik tak tym językiem dobrze włada. Zwierzylem mu się, kim jestem i po co jada, starając się dowiedzieć, ile jest prawdy w wiadomościach o powstaniu. Nie wiedział i on nie pewnego, lecz twierdził, że bań i powstaniu wyszła od poczytliwion i rosła w miarę dalszego rozszerzania. Napadła mnie jakaś pustota, chcę nabawienia strachu mój niezbyt odważnych towarzyszyw podróży, proszę więc poczmistrza, aby pocliwion poczytliwion w wyjeździe z Łomży zagrać na trabce: „Jeszcze Polska nie zginęła!” — za co odmieńnie dostanie sły napiewek Rzeczywiste można było wybornie ubawić się ich strachem, zwłaszcza, gdy jechaliśmy przez lasy, bo byli przekonani, iż poczytliwion daje hasło ukrytym także powstańcom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się na wieść o tem samobójstwie, że Wroczyński targnął się na życie własne z powodu braku środków do życia, są bezpodstawne. Co skłoniło go jednak do tak rozpaczliwego kroku, niewiadomo, bo w papierach, jakie pozostawił, nie można znaleźć żadnych wskazań. Prawdopodobnie Wroczyński popełnił samobójstwo w chwili rozstroju nerwowego, który się u niego często pojawiał.

Przypuszczenie to potwierdza okoliczność, że denal jeszcze na godzinę przed śmiercią, siedząc w towarzyszywie kolegów w kawiarni, rozmawiał z nimi w najlepszem usposobieniu i układał plany wyieczki do Egiptu, którą miał rozpocząć za parę dni.

Wroczyński należał do wielbielców dekadentyzmu i zapewne pod wpływem marzeń o nirwanie zdecydował się na krok, który w krężnym umyśle tak młodego człowieka nigdyby powstać nie mógł.

Pogrzeb jego odbędzie się dziś popołudniu. **Wyra ofiar** ostatniej burzy, a wzięliem wypadku przerwania biuro telefonicznego, i wyładowania elektryczności nie ogranicza się tylko do syna pań Pr., który i dziś jeszcze leży chory. Na klinice chirurgicznej w szpitalu św. Łazarza leży biedny wyrobnik, który podczas wypadku został porażony prądem elektrycznym i ma ob spalony niemal w całym lecie słowa znaczenia.

Tak samo i w zwierzętach liczba ofiar jest większa, bo nietylko jeden łgawiec zginął, rażony prądem. Dwa konie także zagnęzły się z elektrycznością i to tak, że jeden z nich zginął wczoraj wśród meczarni, a i z drugiego nie będzie żadnej powieści, bo weterynarz radzą zabić go na niejsu.

W opisie naszym, idąc za informacjami „Czasu”, które były zupełnie mylne, podaliśmy, że sztyd, który spadł, należał do p. Pamma. Tymczasem sztyd ten jest własnością p. Eintracha. Prostuujemy je omyłkę, zwłaszcza, że o ile popelniliśmy ją w opisie, o tyle w rycinie rzecz była dobrze przedstawiona.

**Autentycznie.** Celem uzyskania jakiegoś datku na rzecz Stajni ratunkowej, wybrał się prof. Trzebiecki z kompanionem do znanego krezusa, p. Jerzmanowskiego.

Wywalczywszy jakimś cudem wstęp do kancelaryi kapitalisty, przystąpił odrazu do rzeczy p. Jerzmanowski, wyczyniwszy „amerykańską” minę i chcąc widocznie niekonięcie miłych gości zbic z tropu zwraca się do towarzysza prof. Trzebieckiego:

- Czem pan właściwie jesteś?
- Doktorem medycyny
- Panie, jak ja byłem w pańskim wieku, pracowałem jak wół i nie byłem mi bałe w głowie! A pan — zwracając się do prof. Trzebieckiego — czy oprócz bałów nie trudi się pan niczem więcej?
- Ja — odzywa się flegmatycznie prof. Trzebiecki — ja bywam w walnych chwilach profesorem uniwersytetu jagiellońskiego.

Jaka minę na takie dictum przybrał p. Jerzmanowski — można się domyśleć.

**Trójka hultajska.** Stanisław Paździór 21 lat — Ludwik Wydra 15 lat — Anna Piotrowska 30 lat — oto bohaterowie jednego z licznych codziennych niemal dramatów politycznych Los, figlarz, złączył te trzy indywidualności w jedną nierozwalną całość i jedną wniosła wpoil w nie idee — „ściągania”. To dziwnem tylko, że za cel swoich operacyi wybrał... spizarki i piwnice. Więc zniknął sporadycznie, ko największemu oburzeniu gospodyń, nagromadzone kwitwały i

spirytualia, kurze i gęsie nieboszczeni. ulatniały się również zabłąkane w spitzarkach kapelusze, buty, obroże na psy i konflury na deser. A umieli się urządzać znakomicie. Mały Ludwiczek wybierał się dzień w dzień na zwjady, badał sytuację — notował sobie w pamięci mogące przynieść połów pewien miejsca. Wczorasz się szli wszyscy we troje, zabierali, co się dało i przez dłuższy czas mieli na tej drodze bezpłatną wikt i utrzymanie. W jednej z nor podgórskich odbywały się przepłatanie (kstawam miłości libawy. Ale — wszystko ma swój koniec! Manipulującego dudem Ludwiczka przychwycił na gorącym uczynku stróż kamieniczny z ulicy Grzegorzkiej 18. Bohaterski rzemieślnik, nie tracąc przytomności, żelaznym narzędziem wycwał w twarz „napasnika”, lecz — forteł się nie udał... w kilka chwil znajdował się już w ręku „półkiszczycy” Staszek, który człował przed bramą, na krzyk kompania umknął — w przeciągu jednak 24 godzin znalazł się i on ze swą Beatrice... pod telegrafem.

**Na balu „Przyjaźni!”** w tutejszym „Sokole” zdarzył się bardzo przykry wypadek. Jakis dowiepnik, nad ranem, podczas gdy pary przewijały się już w tańcu na sali, rzucił z galerji szklankę, która uderzyła p. Kazimierz S. w kość cieniowianą i skaleczyła ją ciężko. Zawezwano pogotowie stacji ratunkowej, które zaopatrzyło raną i odwiozło ją następnie do domu.

**Z Tow. „Trzeźwość”** otrzymujemy następujący komunikat: „Na posiedzeniu zarządu w dniu 18 bm. uchwalono: Lokal Towarzystwa znajduje się na ul. Florjańskiej 1. 43. I p.; godziny biurowe we wtorek od 6—7 i w niedzielę od 12—1; „Trzeźwość” urzędować będzie dla członków i wprowadzonych gości miesięczne posiadzenia w każdy czwartek po 1-szym, za co z góry serdecznie dziękujemy.”

**Z Zakopanego** donoszą nam, że 14 lutego odbył się tam ślub dra Michała Danielaka, posła do Rady państwa, z panną Maryą Kosmowską z Warszawy.

**Ze Lwowa** telegrafują obszernie o balu marszałkowskim, który odbył się w sobotę. Tym razem nie było „reprezentantów gminy krakowskiej”, którzy w roku zeszłym kazali sobie za tę wycieczkę „w interesie miasta” wypłacić hojnie odszkodowanie z kasy miejskiej.

**Wylów Wisły.** Ze Szczucina piszą: Dnia 9 bm. w nocy ruszyły lody na Wisłę i utworzyły się, zator o 2 km. poniżej przelwozu w Szczucinie, 10-go woda spietrzyła się do korony wałów i zaczęła przez wały się przelewać; 11-go pękł wał o 500 metrów w górze od przelwozu na 50 metrów szerokości i cała woda spłynęła na grunta dworskie Szczucina. Do soboty wieczorem zalane były dwory i wieś od Szczucina aż do Słupca: dwór Szczucina, Łęka szczucińska, Maniów, Orzeki, Świdrówka, Borki, Czolińów i woda doszła do Słupca. Gościnnie od Szczucina do Orza zatopiony i popusły.

Dział woda na Wisłę opadła i jest w korycie Zwierzyna cała, jaka była w kępac, została wypłona. Wojsko do rozbijania zatoru przybyło dopiero wczoraj.

Opócz dawniej zalanych gmur, zalała Wisła także Słupce. Na miejscu są dwa od-

działy pionierów. W Glinianach pionierzy pracują gorliwie około rozsiedzenia zatoru. Nowy zator utworzył się na Wisłoku pod Tryńczą, w powiecie jarosławskim. M. st. drogowy zalany — oddział pionierów wysłano na miejsce.

W chwili zamknięcia numeru telegrafują nam ze Lwowa: Rozsiedzenie zatoru na Wisłę pod Szczucinem, długiego przeszło na 10 kilometrów, a w wysokości na 5 metrów, który zamyka koryto rzeki prawie aż do dna, utrudnia okoliczność, że wprzód należy usunąć zator poniżej lęcały pod Glinianami, nad ruszeniem którego pracują pionierzy — Ponieważ spietrzona woda, przelawszy się przez wał główny powyżej Łęki szczucińskiej, zatopiała liczne miejscowości na prawym brzegu Wisły od Szczucina aż do Słupca, preto przekopano wał wisłany poniżej Słupca, a powyżej ujścia Nowego Brnia. Poziom wody obniżył się znacznie w następstwie tego. Starszy radca budów Ingarden kieruje na miejscu akcją ratunkową i naprawą starego wału pod Łęką, przerwanego w dwu miejscach. Pionierzy i żandarmi, docierając do najbardziej zagrożonych miejscowości, ratują ludzi i bydlę i dowożą żywność. Silny wiatr, słaba powierzchnia lodowa na zalanych przestrzeniach utrudniają lak dalece komunikację lodziami, że przy rozwoju zimy wpadło dwu żandarmów do wody, wyratowano ich jednak. Wypadek ten dał zapewne powód do pogłoski o ofiarach w ludziach, o jakich jednak nie ni wiadomo.

W Dąbowie związał się pod przewodnictwem starosty komitet miejscowy, który nieś będzie pomoc. Na Wisłoku pod Tryńczą stan niezmierny. Natomiast na Wisłocę utworzyły się dwa zatory w okolicy Mięca.

**Z Chrznowa** donoszą nam, że w środę 18 lutego „Sokół” łameczny urządza rano w kościele farnym uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w boju podczas powstania styczniowego, a wieczorem tego samego dnia w sali kasyna miejskiego wieczorek muzyczno-wokalny ku uczczeniu czterdziestej rocznicy tych żalobnych wspomnień. Na program wieczorku składają się: Jareckiego „Straż nad Wisłą”, Moniuszki „Chór Filarełów”, Klemensiewicza „Pochód do boju” i Wybickiego-Galla „Jeszcze Polska nie zginęła”, które odśpiewa chór sokółki, „Wieniec pieśni polskiej” na orkiestrę sokółki, odeczyt o powstaniu „Nocturn” Srope na fortepian, „Legenda” Wieniawskiego na skrzypce i śpiew solowy „Czarna sukienka” Żelazńskiego.

Jak widzimy, można ułożyć program wieczorku styczniowego, odpowiadającego w zupełności uroczystemu nastrojowi, jakim powstanie tchnąć taki obchód, „nie zadowoląc” go żadnem „Lucyami” i „Menuetami”, jak to było np. w samym Krakowie.

**Z Suchy piszą nam:** Niedawno, jak na moście makowskim strasna śmierć spotkała konduktora Smółkę, jadącego do Nowego Sącza, a już znow na tej samej linii krwią ociekły szyny tutejszego toru dnia 11 b. m. nadkonduktor kolejowy, Antoni Bisztyga, z powodu glu-łohy niepełności przy służbie od paru miesięcy, powróciwszy pociągami nocnym z Krakowa, szedł do domu wzdłuż toru kolejowego. Zaledwie

jednak opuścił stację, wpadł nat ten sam pociąg, którym przyjechał, zdążający do Nowego Sącza. Bisztyga został literalnie rozszarpany w kawałki przez koka lokomotywy, tak, że dzięki tylko odnalezieniu przy nim legitymacji, zdolano tożsamość zwłok, a raczej szczątek mieszczelwskiego rozpoznąć. Nieboszczyk służył 31 lat przy koleji i cieszył się sympatją swych przełożonych, jako służbiwy i trzeźwy człowiek.

**Strasna omyłka.** Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Piotr Hnatycz, zasądzony w Stanisławowie przed dziesięciu laty za zbrodnie usiłowanie morderstwa na 12 lat ciężkiego więzienia, został niewinnie skazany i że od dziesięciu przeszło lat niewinnie pozostaje w więzieniu.

W lipcu 1892 wykonano w Horocholinie, wsi obok Bohorodczan położonej, dwukrotnie zamach morderczy na właścicielnia Hrycia Pylionuki, który, tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi śmierci ukniął. Zaraz wówczas skierował Pylionuk podejrzanie na swych sąsiadów Dynitra i Njokłę Poljnyków i tęsica ich, Stefana Stasiuka, z którymi z powodu sporu gruntowego żył w nieprzyjaźni; jednakowoż dochodzenia przeciw nim pozostały bez rezultatu. Natomiast na podstawie szczególnego zbiegu okoliczności oskarżono niejakiego Piotra Hnatycza, zarobnika i tego w myśl werdyktu sędziów przysięgłych uznano winnym zbrodni usiłowanego, skrytobójczego morderstwa i zasądzono na karę dwunastoletniego ciężkiego więzienia.

Hnatycz zapewnił ciągle, że jest niewinny i że inni są sprawcami czynu, za których pokutuje. Prokuratura zarządziła też wskutek tego kilkakrotnie nowe dochodzenia, zwłaszcza, że i głos publiczny w Horocholinie i okolicznych wsiach wskazywał jako winnych owych pierwotnie podejrzanych Poljnyków i Stasiuka. Dochodzenia te atoli pozostały bez rezultatu.

Dopiero z końcem zeszłego roku wyszły na jaw okoliczności, które podejrzenie skierowały znowu na Poljnyków i Stasiuka. Wdrożono śledztwo, prowadzone z niezwykłą energią i ogromnym nakładem pracy, początkowo przez p. Landego, adjuktka sądowego w Bohorodczanach, a następnie przez radcę p. Bertomego, wykazało niemal niewątpliwie niewinność Piotra Hnatycza, a natomiast naprowadziło tak poważne poszlaki przeciw Poljnikom i Stasiukowi, że prokuratura oskarżyła tych ostatnich o zbrodnię owego usiłowanego morderstwa na Pylionuku, w r. 1893 dokonanego, za które pokutuje Hnatycz.

Hnatycz pozostaje dolychczas w więzieniu, albowiem prokuratura zwleka z wznowieniem jego sprawy aż do wyniku rozprawy przeciw Stasiukowi i tow.

Rozprawa ta odbędzie się na dniu 26 bm. przed sądem przysięgłych w Stanisławowie.

**Laureat konkursu łódzkiego.** Autorem „Maszyn” jest Tomasz Czarska, pseudonim, pod którym ukrywa się dziennikarz galicyjski, Tadeusz Rittner, autor gronej na naszej scenie „Sąsiadki”, mieszkamiec Wiednia, syn b. ministra Galicyi.

Edward Grabowiecki, autor „Sprawy Kępiń” nie po raz pierwszy otrzymał laureat konkursowy. Przed laty otrzymał odznacze-

# BILETY WIZYTOWE

wykonuje od 30 ct. za 100 sztuk  
Drukarnia A. KOZIANSKIEGO  
w Krakowie, ul. Karmelicka 1. 2.

nie za sztukę „Towarzyski życia” na konkursie „Kuryera Warszawskiego”. Znaną jest również pochlebnie ze sceny teatru Rozmaitości sztukę tego autora „I co teraz?” oraz sztukę „Harpagioni”. Już wtedy młody autor zapowiadał nieposlednią się dramatyzną.

P. Gorczyński, autor sztuki „W noc lipcową”, student 2-go kursu prawa uniw. w Warszawie, wystąpił już 3-odnoaktową w teatrze Rozmaitości, w o-rodkach i Ciechocinku za gościny Edmunda Rygera w r. 1901. Są to „Gwiazdka błysnęła” i „Sublokator” — rzeczy pisane dość ciepło i z pewnym zaciekaniem dramatycznym, choć nie bez usterek. Większy prac p. Gorczyński nie wystawiał dotychczas.

P. Stanisław Brzowski, autor „Moczarza” jest stałym współpracownikiem „Przedglądu filozoficznego”. Znanie są jego studia o filozofii Taine'a i o Józefie Klemencie.

— Nie wiesz ty, mój kochany —

Mówił Filip Dyzme —

O jakimś da paniem —

Milym alorzymi?

Dyzma rzekł podczesajac

Z dumą napoleonkę:

— Znam jeden!... „Biorę sobie

Ciebie za małtonkę!... *EL.*

## Z TEATRU.

(*„Panna słuźca”, krolewiczka w trzech aktach P. Bilhaud i M. Honeggera.*)

Po występach p. Modrzezewskiej, podczas których oglądaliśmy na naszej scenie jedną jedyną nowość „Jesiennym wieczorem” p. Zapolskiej, szereg t. zw. premier rozpoczęła francuska farsa „Panna słuźca”, w oryginalnie zażyłowana „Nelly Rosier”.

W „Pannie słuźcej” nie można dopatrzyć się charakterystycznych cech farsy francuskiej. W sztuce tej, tak samo brakuje pierzchnego, jak brak komizmu i dowcipu, a niecierpca jej budowa, w połączeniu z wymienionymi brakami, pozwala przypuszczać, że autorzy francuscy, o ile nie poruszają się w okolicach pornografii, o tyle nie zdolali są do stworzenia farsy w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Trzęd tej farsy widzieliśmy już nieraz z małemi zmianami — a więc: diech jej ziemia będzie lekka.

Rolę tytułową powierzono p. Mrozowskiej, która ją traktowała wtylby serjo. P. Zelwerowicz z całego ansambłu najlepiej pojął, w jakim tempie należy grać podobne farsy. To też, jeśli jej przewlekłość, przeciągana jeszcze przez grających, czasami ginieła, nie było to tylko jego zasługa. Epizodową rolę „Frania”, brata Nelly, grała p. Czechowska i wyposzyła ją w sporą dozę humor, którego innym aktorom i aktorkom zabrakło jakoś w tej sztuce, chociaż publiczność wychykiwała bodaj na jego przebliski. (*Kr.*)

## Z walk marekańskich.

(Do ilustracji tytulowej).

Zmienne są losy koleje, ale najmniejszej podczas wojny.

Niedawno wojnowa sultana Mutaja Arafy rozbiły szeregi powstańców pod wodzą pretendentów i omal jego samego nie przyprawdziły do Fezu, wśród niewolników, zakutych w kajdany, co właśnie przedstawia nasza rycina, a już depeze z Melilli doniosły, że pretendent, zebrawszy nowe wojsko, pobliż zastępy sultana, wyznaczył cenę

na jego głowę i stoi o cztery mile od Fezu, groząc zajeciem stolicy.

Walka z obu stron prowadzona jest z ogromną zaciekłością, a dzikość w zemście i w traktowaniu niewolników jest ich cechą charakterystyczną. Nie dziw więc, że z obu stron wojska biją się do upadłego, przenosząc śmierć w boju, nad męki niewoli.

## Kobiety marynarzami.

W Bristol odkryto niedawno ku ogólnemu zdziwieniu, że młoda dziewczyna w męskim przebraniu pojechała, jako marynarz, na pełne morze. W gruncie rzeczy jednak wypadki takie nie należą do szczególniejszych rzadkości. Niedawno mianowicie przybył z Alexandry do Filadelfii statek austryacki „Zora” z kobicą załogą, złożoną z samych turczynek, które kapitan stateku chwalił, jako znakomite żeglarki. Dopiero przed kilkoma tygodniami podpisał francuski minister marynarki pozwolenie dla jednej kobiety z rybackiej wsi normandzkiej na zażycie się w poczet załogi statku rybackiego. Według zapewnienia urzędników ministerjum, just to już 63 pozwolenie w tym rodzaju, które minister wydał w roku zeszłym. Na wybrzeżach brytońskich przeszło 3000 kobiet służyć w marynarce. Każda musi mieć urzędowe pozwolenie na uprawianie swojego trudnego i niebezpiecznego zawodu. Otrzymawszy jednak pozwolenie, staje się pod każdym względem zupełnie równoprawną z swoimi towarzyszami. Jednego tylko musi się wyrzec, mianowicie, że nigdy nie będzie starała się zostać kapitanem statku. Na to musi złożyć wslusornocnie podpisaną deklarację, zrzekając się w ten sposób nadziei, która usmiecha się w zawsze każdemu marynarzowi.

W Norwegii, Szwecji i Finlandy kobiety bardzo często pływają, jako żeglarki, oddając w tym względzie znakomite usługi. — W Dani są one państwem posługujące się kocietami, jako pilotami. Na swoich małych czołenkach wypływają daleko na pełne morze w oczekiwaniu przybywających okrętów. Potem wdrupują się na pokład i okazują swoje urzędowe dyplomy, wprowadzając statek z wielką wprawą do portów.

Według informacji pewnego pisma angielskiego, wszystkie dziewczęta z wyspy Himia kolo Rodus są znakomitami i bardzo śmiałymi żeglarkami, i również doskonałymi nurkami. Chrac wyjść za mąż, muszą przedtem odbyć co najmniej trzy podróże morskie i wydobyć z pewnej głębokości morza specjalny gatunek gąbki. Także w Santa Barbara znajduje się kolonia żeglarek, wśród których jest trzynastu sióstr — córek jednej matki. Ta ostatnia nigdy wprawdzie nie była na morzu, ale od lat 31 pełni straż przy tamtejszej latarni morskiej; w nocy przeproważa się sama na cypel skalisty i roznieca ogień w latarni. Obecnie jest już bardzo stara i słaba, mimo to jednak nie chce zrzec się swojego stanowiska. „Moje córki” — powiada staruszka — mają zarobek bardzo niebezpieczny. Muszą stać się o to, aby niebezpieczeństwo to możliwe zmniejszył, dlatego dopóki żyję, będę paliła w latarni”.

W Jochamie kobiety pełnią służbę na statkach przybrzeżnych prawie wyłącznie. Niezgodnie jako palaczki mają być kobiety nieopornane w wytrwałości i sumiennosci. Zdarzało się nieraz nawet, że kobieta, zmuszona oszczędnościami, stawała do steru. Zdarzyło się to na brygantynie „Mooburg”, na której podczas podróży z Chin do Australii wybuchła cholera. Z mężczyźn wy-

marli wszyscy. Żona kapitana tedy z dziećmi przez pierścian stanęła u steru, a równocześnie objęła komendę i, mimo to, dopłynęła po siedmiu tygodniach do Burbane, spełniając przez ten czas nietylko trudne obowiązki kapitana i sternika zarazem, ale jeszcze pielęgnując chorych.

## Wiadomości polityczne.

\* Kolo polskie szeroko omawiało ustawę wojskową. Naturalnie, że z telegraficznych doniesień o tych rozprawach niewiele da się wywnioskować.

Zdaje się, że powtarzano w kółko jedno i to samo, co rawsze, to jest, że wojskowość nie jest dla nas laskawa, że dziejąc się kryzdy w sprawie dostaw, nadużycia przy rozdawaniu koni, że trzeba by już znieść rewersy demoleacyjne i t. d., jednym slowem co roku to samo.

Z głośniejszych przemówień notujemy: Posel Giewoszew oświadczył, że obecny minister jest nam życzliwy. Minister przyrzekł, że dostawy dla armii liniowej co do mundurów będą w więcej niż 25%, oddane dobrodremu przemysłowemu, w obronie krajowej zaś, fabrykanci muszą 25%, ze swej strony odstąpić drobnym przemysłowcom. Dalej przyrzekł minister na prośbę posła Giewoszewa, że konie dawane prywatnym gospodarzom do użytku, już po piątym roku, a nie jak dotąd po szóstym, przejdą mają na ich nieograniczoną własność.

Pos. Koliczer oświadcza, że nie jest zwolennikiem ustawy, która przechodzi siły Austrii. W sprawie dostaw, Galicyę spotyka wielka kryzdyca, szczególnie przez to, że dostawy są krótko terminowe; mowca domaga się dostaw na lat 15, aby drobny przemysłowiec mógł pozyczyć odpowiednie inwestycje. Drastycznym przykładem systematycznego pooniania przemysłowców galicyjskich jest protegowanie obcych fabryk konserw, a systematyczne zabijanie nowych fabryk galicyjskich. W Przemyslu *Von Draussen* wybudowali fabrykę na to tylko, a żeby nie była w ruchu.

Pos. Duleba podnosi, że Kolo wszystkie żądania powłacza czeronnie, ale nadaremnie.

Pos. Głabński nie chce, ażeby ograniczono się do sprawy dostaw. Potrzeba jak najobszerniej mówić o poszczególnych sprawach, dotyczących naszego przemysłu. Faktem jest, że w wszystkich tych rodzajach dostaw mogłyby kraj nasz brać udział. Nie mamy przyjaciół w ministerstwie wojny, ani też w innych ministerstwach. Przy każdej sposobności pomijają nas, np. ministerstwo handlu, które po macoszemu traktuje Galicyę.

Pos. Gres wśród ogólnego uznanie (tak telegrafowano do... Warszawy) przemawiał za przyjęciem ustawy wojskowej, ponieważ polityka austriacka po raz pierwszy od czasów zawarcia trójprzymierza wyzobadza się z pod wpływu Berlina i szuka innych kombinacji (czyli: zamiast wpływu niemieckiego wpływ rosyjski — pomniejszał styryk siekierę na kijek).

Pos. Krolkowicz domaga się, aby pobór odbywał się z większą ściślnością i bezstronnością. W jednym powiecie biorą do wojska 50 proc. popisowich, w innym zaś 15 proc. Orzywiście, iż w niektórych powiatach postępują za lekomyślnie. Dla powolanych do ćwiczeń rezerwistów i rezerwistów zapasowych, należy żądać odpowiedniego pomieszczenia.

Pos. Bomba omawia nadużycia przy rozdawaniu koni, oraz mówi, że wojskowość nie postępuje bezstronnie, jak twierdzi minister, bo, gdyby tak było, nie karobaty tak ostro, jeżeli wyrwie się komu zamiast „hier” slowo „jest”.

Pos. Popowski powiada, iż znane jest jego stanowisko. W kwestyi dostaw mieliśmy przy-

znanych tak zwanych „Beiratów“, ale nigdy za-  
den się nie zgłosił. Tak samo ma się z komi-  
sją poboru koni. Tam, gdzie, jak np. w  
Tarnowie i Krakowie, powstały Towarzystwa, otrzy-  
muje one dostawy.

Pos. Wodnicki powiada, że sprawę dostaw  
powinnością traktować inaczej; nie trzeba nam  
wypada, bo one są nam należną.

Pos. Wojtyła wnosi, by prezydent Kola  
przez prezydium gabinetu starało się o ostatecz-  
ne zniesienie rewersów democjonalnych.

Wniosek ten przyjęło i uchwalono głosować  
za ustawą wojskową. Na mówców wybrano  
pos. Głabinskię i X. Pastora.

\* Ze Sofii donoszą telegraficznie:  
że w sobotę policja rozwiązała wszystkie stow-  
arzyszenia macedońskie w całym kraju. Dom,  
w którym znajdował się centralny komitet ma-  
cedoński w Sofii, obstawiono policją, zabrano  
księgi i uwieszono prezesa komitetu, Michajłow-  
skiego, tudzież przewodców legat. Conczewa,  
Nikolowa i Staniszewa, a nawet sześciu woźnych.

Rząd bułgarski oświadcza, że postanowił  
rozwiązać komitety macedońskie w Bułgarii, a na  
granicach macedońskich wystawił siły kordon  
wojskowy. Rząd przedsięwziął te środki, aby  
stwierdzić swoją gotowość do spełnienia swoich  
zobowiązań międzynarodowych, ale nie dlatego,  
jakoby ustępował na żądanie Turcji, gdyż żąd-  
dać takich nie było.

Z Aten donoszą: Rząd grecki posiada dowo-  
dy, że agenci komitetu macedońskiego usiłow-  
wali werbować zamieszkałych w Grecji macedo-  
ńczyków, którzy mają wiarogód do Macedonii  
przez granicę pomiędzy Grecją a Turcją. Agen-  
tów poszukują. Bezpodstawne są doniesienia,  
jakoby zaczęło tworzyć oddziały powstańców gre-  
ckich.

\* W sobotę nastąpiło w Waszyngtonie  
podpisanie protokołów w sprawie wenezuelskiej.  
Protokół włoski zredagowany jest po włosku,  
niemiecki po niemiecku. Boven zobowiązał się  
imieniem Wenezueli zapłacić Herbertowi nie-  
wzrocznie 27,500 dolarów. Niemcy otrzymają  
pierwszą ratę w 30 dni, Włochy w 60 dni po  
podpisaniu protokołu. Protokół w sprawie odda-  
nia kwestyi pierwszeństwa pod rozpatrzenie try-  
bunału rozjemczego w Hadze nie jest jeszcze  
wygotowany. Rząd angielski polecił dzisiaj znieść  
blokady brzegów wenezuelskich.

„Nationalzeitung“ dowiaduje się, że Wenezuela  
obowiązała się wypłacić Niemcom 1,700,000 bol-  
liwiarów, które spłacone będą w części gotówką,  
w części w ratach miesięcznych. Do d. 1 lipca  
wszystkie żądania pierwszej kategorii będą spła-  
cone.

### Kącik humorystyczny.

Wierzyciel, złapawszy raz dłużnika.

— Ożeniłeś się pan bogato, a jednak pie-  
niędzy moich nie widzę?..

— Pocięz się pan tem, że i ja ich jeszcze  
nie zobaczyłem!..

— Wyobraź sobie, iż w ciągu bieżącego ty-  
godnia twoje wydziałowe kilku moich pacyentów!

— Hmm... to twoja wina, dlaczego za mało  
opiekowałeś się nimi?..

— Czuję się poprostu oniesmielonym towarzy-  
stwem pańdów — rzeźce młoda, piękna kobieta,  
siedząca wśród grona uczonych.

— Nie nie szkodzi, proszę pani — odpowiada  
na to jeden — wiadomo ogólnie, że uczeni wie-  
cej w kobietach cenią wdzięk, niż rozum.

### Skromny Josiek.

Bankier do 10-letniego swego synka.

— Słuchajno, Josiek, jeżeli ty byś znalazł przy-  
padkiem coś refleksów na podłogę — komu byś

o tem pierwszej powiedział, czy papuzowi, czy  
mamuszce?

— Jakiem nikomu nie nie powiedział.

— Dlaczego?

— Bo ja za szę nie lubię chwalić!

### Telegramy „Kuryera Krakowskiego“

z dnia 16 lutego.

**Lwów.** „Kuryer Lwowski“ donosi: Rada  
nadzorcza kasy Zaliczkowej w Dąbrowie na  
odbytem wczoraj posiedzeniu uchwalila udzielić  
300 kor. na gimnazjum polskie w  
Cieszynie.

**Wiedeń.** „Wiener Zig.“ ogłasza, że mini-  
ster oświaty nadal gimnazjum cieszynskiemu  
prawo publiczności, a świadectwom egzaminu  
dojrzałości legat gimnazjum praw-  
woświadczeń rządowych w Cieszynie.

**Wiedeń.** „Pester Lloyd“ donosi, że z po-  
wodu niezatwierdzonej ustawy wojskowej  
w Sejmie węgierskim termin rekrutacyjny  
w całej monarchii, który zwykle zaczynał się  
1 marca, odłożony będzie na później.

**Wiedeń.** Zwłoki arc. Elzbiety będą prze-  
wiezione do Baden i złożone w kaplicy  
zamkowej w Weilburgu, zanim nie zostaną  
pochowane na cmentarzu w Hehlenenthal,  
stosownie do ostatniej woli zmarłej.

**Wiedeń.** Królowa Marya Krystyna przy-  
była tu w nocy z soboty na niedziele. Na  
dworcu kolejowym przywitał ją arcyksiążę  
Eugeniusz, oraz poseł hiszpański z urzędni-  
kami poselstwa.

**Wiedeń.** Z powodu śmierci arcyksiężniczki  
Elzbiety napływają zewsząd wyrazy współ-  
czucia od członków obcych dworów, od  
wysokiej szlachty, dygnitarzy dworskich i  
państwowych. Na trumnie złożono lice  
wiedeń. Cesarz przybył o godz. 8-mej spe-  
cjalnym pociągami z Budapesztu ze światą  
i udał się do Burgu.

**Wiedeń.** Cesarz przybył dziś o 11 rano  
do pałacu arc. Fryderyka i wyraził współ-  
czucie królowej-matce hiszpańskiej i innym  
dzieciom zmarłej arc. Elzbiety.

**Madryt.** Do Wiednia wyjechało stąd  
Paryż nadzwyczajne poselstwo celem wzięcia  
udziału w pogrzebie ś. p. arcyksiężniczki  
Elzbiety. W skład tego poselstwa wchodzi  
generał Pachera, przyboczny adiutant króla,  
pułkownik. Balseyra i prowadzący protokoły  
w ministerstwie spraw zewnętrznych He-  
reclia.

**Wiedeń.** Pod przewodnictwem dra Lue-  
gera rozpoczęły się dziś obrady austr. wie-  
cu miast. Przybyli przedstawiciele Wiednia,  
Grau, Berna, Lwowa i Krakowa. Miasto  
Tryest usprawiedliwiło swą nieobecność.

**S. Páiten.** Wiec socjalnych demokra-  
tów z Dolnej Austrii rozpoczął tu wczoraj  
obradę. Wiec zwolany jest na dwa dni. --

W obradach bierze udział 100 delegatów.  
Z okazji wiecu odbyło się wczoraj wielkie  
zgrupowanie ludowe przy udziale około  
2000 osób, w którym wziął udział także  
burmistrz Fökel i wielu członków niemie-  
ckiego stronnictwa ludowego. Przyjęto rez-  
olucję przeciw przedłożeniu wojskowemu.

**Tryest.** Partya socjalna demokratyczna  
urządziła dzisiaj obchód dla uczczenia przy-  
padającej dziś rocznicy zesłanych wydar-  
ców na ulicach Tryestu. Urządzone miano-  
wicie pochod na cmentarz św. Anny. Cały  
obchód odbył się wedle programu, na który  
zgodziły się władze. O godzinie 1/2 ru-  
szył pochod złożony z 10,000 robotników,  
szerogowanych w 44 grupach przez ulicę  
Istryjską ku cmentarzowi. Robotnicy przy-  
szedłszy na cmentarz przechodzili obok

wspólnego grobu i składali na nim wieńce.  
Gdy już ostatnie grupy przechodziły kolo  
grobu wygłoszono dwie mowy, jedną w je-  
zyku włoskim drugą w języku słoweńskim.  
Straż pełniła 600 wydelegowanych przez  
partye członków. Obchód odbył się bez za-  
męczenia spokoju i zakończył się o godz.  
5-tej popołudniu.

**Paryz.** Donoszą z „Agencji Hawasa“:  
W teatrze Champo Dou, (?) zapewne Chateau  
d'Eau) odbyło się wczoraj bardzo liczne  
zgrupowanie na korzyść Ormian i Ma-  
cedończyków. Przewodniczył dr. Estournell.  
Na zgromadzeniu obecnych było bardzo  
wiele osobistości politycznych. Przewod-  
niczący, otwierając posiedzenie, zazna-  
czył konieczność interwencji narodów cy-  
wilizowanych i odczytał pisma w tym  
duchu nadesłane od przedstawicieli rozmaitych  
stronnictw. Przemawiało wielu mówców,  
a wśród nich także Jaures, który mówił  
między innymi, że chodzi tu o sprawę hu-  
manitarności. Raz trzeba położyć koniec  
zbrodniom sultana.

Narody cywilizowane długo młilejąco pa-  
trzyły na te stosunki, to też spada na nie  
nie odpowiedzialność. Europa musi się pospie-  
szać. Integralność Turcji chcemy respekto-  
wać, lecz musimy uwolnić tak uciśniętych,  
jakoteż i uciskających. Mowca wśród okla-  
sków, wysłowało w tej sprawie apel do  
opinii publicznej. Zgrupowanie uchwalilo  
w końcu rezolucję wzywającą rząd fran-  
cuski, do energicznego wystąpienia, by w  
końcu przeprowadzono postanowienia tra-  
ktatu berlińskiego, by dla uczynienia zadość  
uczuciom ludzkości położył kres zbrodniom  
sultana. (Bardzo to pięknie, ale czemu, ci  
panowie humanitarni siedzą cicho gdy na  
głowie, przesładują i mordują — coż to za  
specjalna humanitarność dla... Macedończy-  
ków!)

**Zofia.** Jak słychać, wydano rozkaz areszto-  
wania byłych przewodców banku Jankowa  
i Nikolowa, którzy obecnie znajdują się na  
prowincyi: Sarafów, Kowaczew i Dawidow,  
nie będąc obecni, uniknęli aresztowania. Po-  
nieważ można wogóle przedsiębrać podobne  
aresztowania tylko na wniosek sądu wyto-  
czono proces, jak słychać, przeciw organ-  
zatorom banku.

**Bukareszta.** Izba rozpoczęła obrady nad  
projektem ustawy w sprawie zniesienia komu-  
nalnych podatków spozyczych.

**Paryz.** Doniesienie „Agencji Hawasa“:  
Dzisiaj notyfikowano rządowi wenezuelskie-  
mu zniesienie blokady. Rewolucja, której  
przewodzący jest Matos, musi sama przez się  
ustać, skoro ustąpił spór, na ile którego wy-  
buła.

**Paryz.** Tel. „Ag Havasa“: Blokady Wene-  
zueli zaprzestano dziś o godzinie 10 rano.

**Petersburg.** Według autentycznych wia-  
domości stan zdrowia Lwa Tolstojego poprawił  
się tak, iż chory musiał położyć się do łóżka.  
Temperatura ciała wynosi 38-1 stopni.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:  
**Kazimierz Bartoszewicz.**

### NADSEJANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi i Redakcy-  
ja nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności).

### Zakład Röntgenowski

zaopatrzone w najnowsze przyrządy do prze-  
świetlania i leczenia. Dr. Artura Frammera,  
sekundaryusza oddz. chirurgicznego szp. św.  
Łazarza, Radziwillowska 29, ord. od 9 do 4.

**Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.**  
**Tani sklep chirciński**  
 Kraków, ul. Mikołajska 1. i.

**Dobre ogłoszenia.**

Osoba młoda, inteligentna, córka wyższego urzędnika, poszukuje zajęcia biurowego. Wiedza językiem polskim i niemieckim, wręcz potrzeby kaucyja do kilkuset koron. — Wiadomość w Administracji „Kuryera Krakowskiego”. 1—5

Dom z ogrodem do wynajęcia zaraz na Polwasiu Zwierzyniekim, Senatorska 60. — Wiadomość ul. Hakowiecka 7. 463 3—10

Słynący fortepiany, pianino i fisharmonie ożywane Ulica Pańska 1. 9, parter, obcy 452 8—6

Sierota, 6-cio miesięczny chłopczyk, ładny, zdrowy, religijny katolickiej, z najlepszego domu jest do wzięcia za swoje. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kuryera Krakowskiego”. 463 3—4

**!!Dobra sposobność!!**

Kto chce ubrać modnie, tawno i tanie niech zamówi u

**Zygmunta Chilli**

Kraków w Krakowie, Wielopole 3, przy gł. poczcie 430 8—12  
 Rabi również za ugodą na raty  
 Wypożycza fraki i anglesy —

**Najnowszy system bilardu**

**Seylertha**

pokoje do śniadań, piwo, wino i wódki, w wielkim wyborze przekąski i potrawy z kuchni

poleca handel kerzenny

Natalia IRL 433 3—3

róg ul. Garbarskiej i Łobzowskiej 1. 2.

**Pożyczki**

dla Urzędników państw. auton. kolei, Oficerów i Nauczycieli pod nader dogodnymi warunkami. — Informacyi udziela za przesłaniem marki poczt. 40 h „Agencya”, skrytka pocztowa 58, Kraków. 434 5—8

**Dom**

z admiu ubikacyami, stajnią, słodką, ogrodem owocowym i jarzynowym w obszarze 1 morga przed rogatką do wydzierżawienia.

Wiadomość w sklepie plac Maryacki 1. 2. 448 5—10

W pracowni sukien damskich pod firmą 418 4—42

**„FLORA” Podwale 13**

udzielam lekcyi kroju systemem francuskim oraz najnowszym wiedzą —

Udzielam również lekcyi zbiorowych w godzinach wieczornych.

**Ecole Moderne**

Lekcyje języka francuskiego podług metody Profesora Piechon, zaczynają się w tym tygodniu. Udziela profesor z dyplomem, metodą najłatwiejszą i najproszą. Blizsza wiadomość  
**MARCEL RABET** 451 4—9  
 Zwierzyniecka 1. 25. II p.

**SALVESOL-NORIS**

pochlania nikotynę, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palącego papierosa, czego zwykła wata dokazać nigdy nie może

To najnowszy wyrób i wynalazek  
**Fabryki Tutek Cigaretowych**

**NORIS** W. Bełdowskiego  
 Magistra Farmacji w Krakowie.

Żądajcie tutek „Noris” ze „Salvesolem”  
 Żądajcie Waty Salvesol w pakietach

Do nabycia w trafikach i handlach - -  
 Próbkę wysyłam darmo i oplatnie - -

Największy 421 9—150  
**Zakład Pogrzebowy**  
**JANA WOLNEGO**  
 Główny skład ul. św. Tomasza 1. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Telefon Nr. 331.  
 Filja ul. Kopernika 1. 6.

Jedyn w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych i z drewna.  
 Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając przodo stałej rodz. wszelkich trudności.  
 Zakład podejmuje się przewozić i doprowadzić zwłok ze wszystkich krajów Europy.  
 Ceny możliwe najniższe, na żądanie opiate ratami miesięcznie.

**Antoni Hawelka**

c. i k. dostawca Dworu

POLECA: Ostrygi Ostendzkie  
 Kawior niesolony  
 Winogrona słodkie święte  
 Jabłka tyrolskie, Mandarynki  
 Porter angielski  
 Aliberty angielskie 365 12—104

Dobre ogłoszenia  
 przyjmuje Administracja „KURYERA KRAKOWSKIEGO”, Karłowicka 7. po cencie (2 grosze) od słowa.

Lekcyi gry fortepianowej  
 udziela osobom młodszy i starszym płatnie z góry 90 zł. za godzinę „Nauczycielski” ul. Bogata 6, parter

Znaczne 468 2—25  
**zniżenie cen!**

**Pralnia-Parowa**  
 W KRAKOWIE przy ul. GRODZKIEJ 9-II

na zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż zniżyla ceny:

od koszuli . . . 9 ct.  
 „ kołnierza . . . 1 1/2 „  
 „ pary mankietów 3 „  
 „ fraków białych 40 „  
 „ „ kremów 50 „

Blizsza po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

**Jan Błoniarsz**  
 39 — Floryjańska — 39  
 poleca:

Nafę salonową po 16 ct. w abonamencie po 15 ct. za 1 litr. Spirytus denaturowany do palenia i celów przemysłowych. — Mydełka toaletowe. Świece opatynowe, artykuły do prania i t. p. 453 4—10

**Na śluby i bala!**  
**Powozy i Remizy**  
 na śluby, chrzty i spacery wynajmuje najtaniej w Krakowie P. Guzikowski, Grzegorzki 41, Telefon 338.

**Większy dom handlowy**  
 poszukuje zdolnych sprzedawców do bardzo rozpowszechnionego artykułu domowego i fabrycznego

Li tylko oferty rotynowanych agentów uwzględniane będą. Kaucyja wymagana w wysokości 300 Koron. Ze sprzedażą połączone inkasso.

**Sięła pensya i promiyna.**  
 Oferty należy nadesłać pod „I. H.” do Admin. dziennika. 457 3—8

**Zakład sprzedaży i kupna**  
**Heleny Telesznickiej**  
 przy ul. Szewskiej 1. ro. I. p. może gabyć tasio garantury mabli, fortepiana, pianiny, cytry, stolmaty grzejnice, obnosy, kredensy, broń stary, biblutykę, serwisy srebr. i z nowego srebra różne aqd. przedmioty. Wielki wybór sukien balowych i zwykłych mekch i damskich — Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w kasno.